

XLIII. RELACJE I LISTY.

A. phm Aleksander Szczepaniak

List Druha phm. Aleksandra Szczepaniaka nadesłany z Sydney w Australii. Postanowiliśmy zachować treść listu w oryginalnym brzmieniu (Druh Alek 40 lat przebywał poza krajem).



Aleksander Szczepaniak rz. drugi od prawej Drużyny Stalowej Trzynastki - Zgierz 1938.

13 Łódzkiej Drużyny Harcerzy
im. Gen. Józefa Bema

Łódź – Bałuty

Druh Drużyny
Krzysztof Muźdzak

Druh prosił mnie jako drużynowego „STALOWEJ TRZYNASTKI” do wybuchu II Wojny Światowej o materiały do otwarcia historii- kroniki drużyny. Mam trochę zdjęć, książeczkę służbową, krzyż harcerski. Przedmioty te przekazuję na własność drużyny.

Kiedy hitlerowcy zajęli Łódź, w szkole gdzie była „Harcówka XIII Ł.D.H.” zrobili koszary. Trzymając się wiekowych tradycji Niemcy zniszczyli co wpadło w łapy, między innymi: książka rozkazów, korespondencji, członków drużyny, kronika i sprzęt kuchenny wraz z namiotami. Co do pamięci mam trochę kłopotu. Bo to, co mam opisać miało miejsce 45 lat wstecz. Gdybym był zaraz po wojnie w Polsce w kontaktach z byłymi członkami XIII-ki, nieraz wspomnielibyśmy o przeżyciach w drużynie i z większą dokładnością można by było odtworzyć jej historię. Czas robi swoje, jak również otoczenie. Kiedy znalazłem się w różnych ośrodkach językowych i obyczajowych. Trudno mi jest dziś przypomnieć sobie miejsca, a najgorzej nazwiska. Mimo wszystko podjąłem się zabrać, to co wiem w małą kronikę – historię drużyny. Przepraszam za niedokładności za braki, które sądzę mogłyby być uzupełnione przez Trzynastaków, zgadzam się i proszę o wszelkie poprawki i uzupełnienia.

1937 r. kiedy wstąpiłem do drużyny, 26 maja. W Szkole Podstawowej Nr 49 przy ulicy Staszica 1/3, na 3-cim piętrze mieściła się „Harcówka”. Był to jeden pokój 4 m * 5m, w pośrodku stał stół prostokątny. Stół i cztery krzesła, kiedy było za mało brano z sąsiednich klas. Na wprost drzwi duże szerokie okno nad nim podłużna skrzynia po obu stronach lilijki, między nimi „CZUWAJ”. Lilijki i hasło były pokryte zieloną bibułą, a za nią lampy elektryczne. Podczas zbiórki były oświetlone. Z lewej strony na ścianie wisiała zaszkłona gablotka z sztandarem drużyny. Po prawej stronie oszklona szafa z książkami drużyny i zastępów. Na ścianach wisiały znaki państwowe, harcerskie i zuchowe. W narożnikach kąciki zastępów i gromad zuchowych. Na stolikach, szafie różne prace harcerzy i zuchów. Zbiórki odbywały się na



korytarzu naprzeciw „Harcówki” lub na dziedzińcu szkolnym. Nie wyłączając piłki nożnej, siatkówki i innych gier i zabaw zawsze pod opieką zastępowych.

Drużyna składała się z 3 – 4 zastępów po 7 do 10 harcerzy i zastępowy. Gromada suchów od 5 do 10 członków i wodza. Zastępy posiadały proporzyczki w kształcie trójkąta z głową zwierzęcia i literami XIII L.D.H. Nazwy zastępów: Rysie, Żbiki, Lisy, Łaziki. Gromada suchów to Sowy, Wilczki, Wiewiórki. Pozdrawiali się okrzykiem naśladując zwierzęta, na zbiórkach. Zbiórka to raport zastępowego do przybocznego, przyboczny do drużynowego. Odczytanie rozkazów, mianowań, nagany, skargi i zażalenia – prośby. Zbiórki jedna w tygodniu. Bywały zbiórki zwykle lub alarmowe zastępów i nieraz drużyny zawsze punktowane, była to jedna z form współzawodnictwa między zastępami czy suchami. Przy drużynie był zastęp starszych harcerzy, którzy pełnili różne funkcje: przyboczny, kronikarz, gospodarz – była to zarazem Rada Drużyny, bo pełnili funkcje zastępowych. Nazywano ich zastępem Starszoharcerskim bo byli w wieku od 15 do 20 lat, byli oni czynnymi członkami drużyny.

Przy drużynie istniał samodzielny „Kąg Starszoharcerski” była to grupa ponad 20 – to letnich harcerzy z drużyny. Wielu z nich było członkami Koła Przyjaciół Harcerzy przy XIII–tce. Do Koła Przyjaciół należeli rodzice harcerzy, Kierownik Szkoły p. Skiba i wielu nauczycieli. Koło Przyjaciół Harcerzy dbało o obozy drużyny, urządzenie przyjęć dla harcerzy i ich rodziców i sympatyków ruchu harcerskiego. Fundusz na te cele były za składek Koła jak również z imprez: kominków harcerskich, loterii i wycieczek organizowanych przez Koło dla rodziców i sympatyków. Koło często urządzało podwieczorki, „Oplatek”. Wizytowali obozy w charakterze kontroli rozchodów, działalności i służyli pomocą i radą.

W 1939 roku zabrałem drużynę na wycieczkę kilku-godzinną w lutym. W drodze powrotnej przy pomocy kompasu postanowiłem skrócić drogę do szkoły. Poszliśmy przez zaspy śniegu ile to było zabawy i śmiechu. Wszystko by było dobrze gdyby nie te buty. Buty przemokły, spodnie do kolan mokre. A ja dostałem naganę od rodziców, bo wielu z harcerzy nie poszło do szkoły – chorzy.

Drużyna brała czynny udział w defiladach 3 maja i 11 listopada z udziałem poczty sztandarowego. Do poczty należeli: Piotr Kneblewski, Stanisław Warmiński, Dymkowsy, Latal. Sztandar używano do „Przrzeczeń” harcerskich drużyny, a nieraz i członków z innych drużyn, które jeszcze go nie miały. Brał udział w pogrzebach członków z drużyny i Kręgu „Bałuciarzy” jak również w pogrzebach rodziców harcerzy.

1939 r. Kiedy podano przez radio wieczorem 31 sierpnia sytuację i ruch na granicy z Niemcami; przyszedł do m. innymi por. W.P. w cywilu i przedstawił się jako członek i kierownik jednostki O.P.L. – gas, której ja byłem członkiem w szkole – gimnazjum, bym był gotów na wezwanie przez radio do jednostki, którą on dowodzi. Będąc członkiem O.P.L. – gas skierowano mnie do Czerwonego Krzyża na kurs pierwszej pomocy. Ale ja już nie czekałem na wezwanie i poszedłem do szkoły, gdzie byłem przydzielony wraz z Piotrem Kneblewskim. Nie było tu żadnej nowości bo w szkole był już Stanisław Warmiński i Mirosław Latal. Porucznik oprowadził nas po Centrum Sanitarnym jakim była szkoła na Staszica 1/3. Tutaj dostaliśmy maski gazowe, torby sanitarne i opaski na rękawy. Poprowadzili nas do łaźni, te prysznicze mają służyć w wypadku porażenia gazem. Wskazano nam sale szkolne, które mają służyć jako szpital. Wcześniej rano pierwszego września zarządziłem alarm dla starszych harcerzy, a tu zwała się drużyna w komplecie i wielu starszych suchów. Wszyscy chcieli być gośćmi, obsłużyć telefony, być na rogach – wskazywać gdzie jest punkt sanitarny. Starsi harcerze przyjęli funkcje kontroli obowiązkowego zaćmienia światła, obserwowanie domów czy nie ma gdzieś sygnałów świetlnych. Teraz ja spałem w szkole, a raczej w harcówce, ze mną 3 – 4 starszych harcerzy drużyny pełniło służbę alarmową drużyny. Było dużo doniesień, zrobiliśmy kilka rewizji w domach, mieszkaniach z udziałem policji, zabraliśmy na punkt radia. Dnia 6 września (tak mi się zdaje) porucznik wyznaczył kilku młodszych harcerzy do pomocy w Centrum Sanitarnym O.P.L. – gas, a reszta ze mną wyruszyliśmy na obronę Warszawy. Niewielu doszło do Sochaczewa, tutaj zbłąkany pilot niemiecki zrzucił na pola obok szosy bomby zapalające i kilka wybuchowych. Tutaj dopiero widziałem zabitych od kul i bomb. Kiedy doszedłem do Warszawy na punkcie sanitarnym opatrzone mi dwie rany od odłamków bomby. Z tego punktu skierowano mnie już zmobilizowanego wraz z grupom innych żołnierzy do Brześcia do formujących się jednostek. W Warszawie nie było miejsca, ani broni dla wszystkich. Tej samej nocy byłem w Brześciu, powiedziano „dzieci do domu!”. Pewna grupa, z którą ja przyszedłem do punktu zbornego idzie do Kowna na Lwów. Było różnie z jedzeniem. Jedni przynosili do maszerujących, inni nie pozwolili brać wody za studni, dostawali dobrą odprawę, a nawet bolesną. Kiedy przyszedliśmy do Lwowa skierowano mnie do szpitala, był on w Uniwersytecie Lwowskim. Jednej nocy zbudzono takich, co nie mieli dużego kłopotu, musimy natychmiast opuścić uniwersytet – szpital. Chłopcy lwowscy wyprowadzili nas poza miasto. W mieście był wielki ruch, ludzie szli jedni w jedną stronę inni już z powrotem. W grupie mojej szukano ochotników i zdrowych na Węgry. A ja, do domu. Droga powrotna była długa, ciężka i niepewna. Wszyscy pomagali uchodzić. Dopiero pod koniec października przyszedłem do domu. Byłem harcerzem w obronie Ojczyzny, byłem zmobilizowany, ale nie miałem broni, a do domu przyszedłem jako „uchodźca”.



Niedługo byłem w domu. Pani..., żona porucznika z O.P.L. gas poradziła mi bym się wyniósł z domu bo jej mąż jest aresztowany i nigdy nic nie wiadomo. Zniknąłem, ale nikt mnie nie szukał.

Ale mnie odnalazł Tadek Cichecki i mnie zwerbował do A.K.. Zorganizowałem 3 trójki z Trzynastki. Piotr Kneblewski, Stanisław Warmiński, Zdzisław Dymkowski. Tadek doręczał mi gazetki na bibule, a ja roznosiłem wśród znajomych. Jednego dnia Tadek przeniósł się do Warszawy, a do mnie zgłosił się Florenty i przydzielił mnie do dowódcy drużyny.

Pracowałem w Widzewie w fabryce Sztucznego Włókna, a w innej sekcji pracował Zdzisław Dymkowski. Jednego dnia wprost z fabryki zabrano mnie i już byłem w Niemczech, deportowany do przymusowej pracy. Z Branderburgi wysłano mnie transportem do Witembergi. Już 17 kwietnia byli tu Francuzi, był to rok 1945.

Pierwsze, zaczęliśmy zbierać Polaków, którzy zostali wypuszczeni z obozów pracy, oddać im lepsze pomieszczenia, innych umieścić w szpitalu, dostać żywność. Zostałem zastępcą komendanta obozu nr 7. Pod wpływem powiększania się obozu, został on przeniesiony do Reutlingen, tutaj zostałem kierownikiem referatu gospodarczego, zaopatrzenie około 450 ludzi, samotnych i rodziny. Już w listopadzie byłem członkiem Hufca „Poznań”, a kierownikiem Kręgu Starszoharcerskiego „Jan III Sobieski”. W maju 1946 r. skończyłem kurs Instruktorski w Krajburgu, tutaj zdobywałem stopień H.O.. W listopadzie tegoż roku powierzają mi w Obozie Polskim kierownictwo Szkoły Powszechnej. Zrzekam się referatu gospodarczego w obozie. W grudniu skończyłem kurs Y.M.C.A. i zostaje kierownikiem Polskiej IMCA w obozie. W grudniu organizuję obóz letni harcerski 10 dni w Pfulingen. W czerwcu 1947 r. zostaje mianowany Hufcowym Hufca „Poznań” i zostaje mianowany podharcemistrzem. Przechodzę do Komendy Chorągwi „Tatry”. W Münsingen (Witembergia) w obozie Chorągiew „Tatry” pełnię funkcję oboźnego. W marcu 1949 roku biorę udział w zlocie „Kręgu Starszoharcerskiego” obszaru Niemiec, pełniąc funkcję Dzienniczego Głównego w Hinterzarten Schwarzwald. Tegoż roku wyjeżdżam na emigrację do Chile. Kierownik szkoły gdzie uczęszcza mój syn, podsuwa mi ideę założenia harcerstwa. W porozumieniu z fabryką gdzie pracuję dostaję domek jednorodzinny z obszarem (duże podwórko), tu zakładam BRYGADĘ HARCERSKĄ; jest zastęp starszoharcerski, 3 zastępy i 2 gromady zuchów, imieniem BRIGADA CARLOS FINLAY, całość to około 60 chłopców. Bierzemy udział w uroczystościach narodowych, w wycieczkach 1 – 2 dniowych. Fabryka i szkoła ufundowały Flagę – sztandar w kolorach narodowych. Jest mi trudno z językiem, ale mnie rozumieją. Fabryka zakupiła materiał na mundury, panie które umieją szyć szyją mundury, chusty. Urządzamy kominki, gry harcerskie w polu, śpiew. Tak przeszło 3 lata i już w 1956 roku jadę z San Francisco De Limacze do Santiago. W Santiago zostałem wybrany sekretarzem Zjednoczenia Polskiego w Chile. Próbuje założyć sobotnią szkołę, harcerstwo. Mamy ze 25 dzieci jest bardzo trudno. Polacy mieszkają w dużych odległościach jeden od drugiego, brak własnych środków lokomocji, raz przyjdzie 10, to na drugi raz przyjdzie 1 lub 3. W 1957 roku wstąpiłem do Państwowego Uniwersytetu technicznego w Santiago. Po 3 latach studiów i jednego roku praktyki dostaję świadectwo Kreślarz – technik. W roku 1971 wyjeżdżam do Australii. W Australii nie biorę czynnego udziału w organizacjach polonijnych, tutaj miałem wypadek samochodowy, mam poważne kłopoty w poruszaniu się. Lecz harcerstwo to inna droga, mogę być członkiem Koła Przyjaciół Harcerstwa, albo w tutejszych drużynach, to w przyszłości.

Sztandar harcerski Drużyny zdobyła Wanda Kasprzykowska i przechowywała go. Jak to było proszę zwrócić się do niej, jako harcerki z sąsiedniej drużyny żeńskiej, która mieściła się w szkole nr 49. Co do drzewca, przyniosła go do mnie i ukryłem go w domu na poddaszu między sufitem, a podłogą. Co się stało z lilijką jest mi trudno powiedzieć, nie wiem.

Gdyby było coś jeszcze proszę pisać, a ja postaram się uzupełnić.

CZUWAJ

Pozostaję zawsze życzliwy

Aleksander Szczepaniak phm.

Niżej podaję szczegóły z okresu mego pobytu w „Stalowej Trzynastce” od 1937 roku, do rozpoczęcia się II wojny światowej.

1937 rok Dnia 26 maja zostałem przyjęty do XIII Ł.D.H...

Drużynowy Dh Tadeusz Cichecki przydziela mnie do zastępu „Łazików”. Jest to najstarszy zastęp w drużynie.

Hufiec „Bałuty” w okresie Zielonych Świąt urządza zlot w Lućmierzu. Zlot trwa 5 dni pod namiotami, kończę go z wynikiem dobrym.



Chorągiew Łódź 13 czerwca organizuje zlot w Częstochowie, 2 dni, gdzie zostaje złożone Wotum na Jasnej Górze. Zwiedzamy Zamek – Klasztor i pamiątki związane z historią Polski.

W lipcu drużyna wyjeżdża na obóz pod namiotami do Kurozwek woj. kieleckie. Komendant obozu Dh Tadeusz Cichecki. Obóz trwa 27 dni i składa się z 3 zastępów po 7 harcerzy i zastępowy. Obóz ten kończy wynikiem „dobry” i stopniem „młodzika”.

Rozkazem L.1 z dnia 12 IX zostaje mianowany zastępowym zastępu „Rysie”.

Tradycyjnym zwyczajem w dniu 12 grudnia składam przyrzeczenie harcerskie na ręce Dh. phm. Wiktora Zajęca.

1938 rok W maju biorę udział w kursie zastępowych Hufca

„Baluty” w Kałach k. Łodzi. Kurs trwał 6 dni pod namiotami, ukończyłem go z wynikiem „dobry” i zdobyłem stopień wywiadowcy.

Chorągiew Łódź organizuje cztero dniowy zlot w Łęczycy – tu znajduje się kościół z bogatą legendą – historią. Zlot odbył się w Święta Wielkanocne.

Drużyna urządza obóz letni w Małyniu pod namiotami, 21 dni. Komendant obozu Dh. Tadeusz Cichecki mianuje mnie zastępowym. Obóz ten kończy wynikiem dobrym.

Chorągiew Łódź organizuje obóz- kurs dla drużynowych w Berezowie k. Stanisławowa. Obóz ten trwa 21 dni pod namiotami. Kończy go z wynikiem „dostatecznym” lokata 19/39. W tym samym czasie zdaję na stopień „ćwika”.

Rozkazem L/1 z dnia 20 grudnia Drużynowy Dh Tadeusz Cichecki mianuje mnie drużynowym XIII Ł.D.H.

1939 rok Kolo Przyjaciół XIII Ł.D.H. urządza opłatek dla członków

Drużyny w styczniu. Na opłatek są zaproszeni członkowie Koła Przyjaciół. Kierownik Szkoły p. Skiba jak również ksiądz zakonnik z parafii.

W maju organizuję obóz XIII Ł.D.H. w Małyniu. Obóz trwa 21 dni pod namiotami, jest 18 uczestników. Obóz wizytuje komendant hufca, członkowie Koła Przyjaciół i Kręgu „Baluciarzy”.

Chorągiew Łódź by zmanifestować łączność Polaków z wybrzeżem urządza ośmiodniową wycieczkę do Gdyni.

1 września systemem alarmowym zbiórka drużyny w harcówce. Na zbiórkę przybył por. W.P., który szkołę obejmuje jako punkt sanitarny z ramienia organizacji O.P.L. gas. Zgłosiłem grupę harcerzy w wieku od 14 lat jako łącznicy, pomoc w pilnowaniu zaćmienia słońca, obsługa kąpielni po gazowych, pomoc w transporcie rannych po bombardowaniu, obsługa telefonu. Nie pamiętam dokładnie, którego dnia, bo myśmy co noc trzymali pogotowie kilku najstarszych harcerzy w izbie harcerskiej, wyruszyliśmy z Łodzi do Warszawy „DO OBRONY WARSZAWY”.

Druha phm. Aleksander Szczepaniak zmarł w Australii pozostawiając na zawsze w sercu swoją Drużynę i przyjaciół. Zachowały się taśmy z zarejestrowanymi wspomnieniami podczas krótkiego pobytu Druha Alka w Polsce i

Drużynie.



***B. Dane dotyczące XIII Łódzkiej Drużyny harcerzy
im. Gen. Józefa Bema.***

1. Wrzesień 1933 r.
 - zorganizowanie I zastępu harcerzy w Szkole Podstawowej nr 46 ul. Zgierska 70 – zastępowy Henryk Zajac. W tym czasie drużynowym był hm. Roman Kierzkowski a od września 1934 r. Henryk Zajac, przyboczny Eugeniusz Tomczyk.
 - II zastęp harcerzy zorganizowany był we wrześniu 1934 r. Były to dwa zastępy z których powstał pluton XIII z siedzibą w Szkole nr 46 ul. Zgierska 70.
2. Wrzesień 1935 r. – pluton został przekształcony w 26 Drużynę Harcerzy im. Stanisława Staszica. Drużynowym został Edward Mokrosiński, zastępowym I zastępu w nowej drużynie został Gerard Gwizdka.
3. Obozy letnie XIII Drużyny Harcerzy
 - 1934 – Kliczków k/Sieradza
 - 1935 – Kurozwęki k/Staszowa –woj. kieleckie
 - 1936 – Małyń n/Nerem k/Warty – Szadku
 - 1937 – Tatarów – woj. stanisławowskie (Podole)
 - 1939 – Zaleszczyki (na granicy rumuńskiej) zorganizowany obóz przez Krąg „Bałuciarzy” im. Stefana Żeromskiego przy udziale starszych harcerzy XIII.
4. „Pięćdniówki Hufca Bałuty (Północ) z udziałem XIII – Beldów, Modrzew
 - k/Łagiewnik, Okręglik k/Zgierza, Szczawin k/Głowna, Dobieszków k/Strykowa.
5. W Jubileuszowym Zlocie ZHP w Spale – uczestniczyli starsi harcerze XIII Drużyny.
6. W Zlocie Skautów - Międzynarodowym w Gödöle na Węgrzech - 1933 r. brał udział dh. Roman Kierzkowski – ówczesny drużynowy, oraz Wiktor Zajac.
7. Jubileusz 10- lecia XIII Drużyny był obchodzony w 1934 r. bardzo uroczyście. Wydana została „Jednodniówka”. Ufundowane zostały: kilka namiotów i kajaków.
8. Zorganizowany Krąg Starszoharcerski, którym kierował Józef Pawliczak początkowo miał siedzibę w harcówce XIII a następnie przez rok czasu w harcówce 26 Drużyny, której Drużynowym wówczas był Waclaw Czynczys, przybocznym Feliks Jędrys. Następnie Krąg zakupił domek w Osiedlu im. E. Kwiatkowskiego na Marysinie (ul. Strykowska



za wiaduktem kolejowym ul. Ołowiana 20). W tym czasie Członkowie Kręgu oraz starsi harcerze XIII i 26 pomagali w budowie stacji harcerskiej w Grotnikach (obecnie dom dziecka). Obiekt ten dozorował Józef Kołodziejczyk – po powrocie ze służby wojskowej. W roku szkolnym 1936/37 XIII zorganizowała kurs samarytański, który prowadził instruktor harcerski. Kurs zakończony był zdobywaniem 3 sprawności (I pomoc, samarytanin, ratownik) w kursie uczestniczyło około 40 harcerzy z XIII i 26

Informacja wspólna: Zygmunt Jędrys – Wrocław
Feliks Jędrys – Łódź

14.01.1985 r.

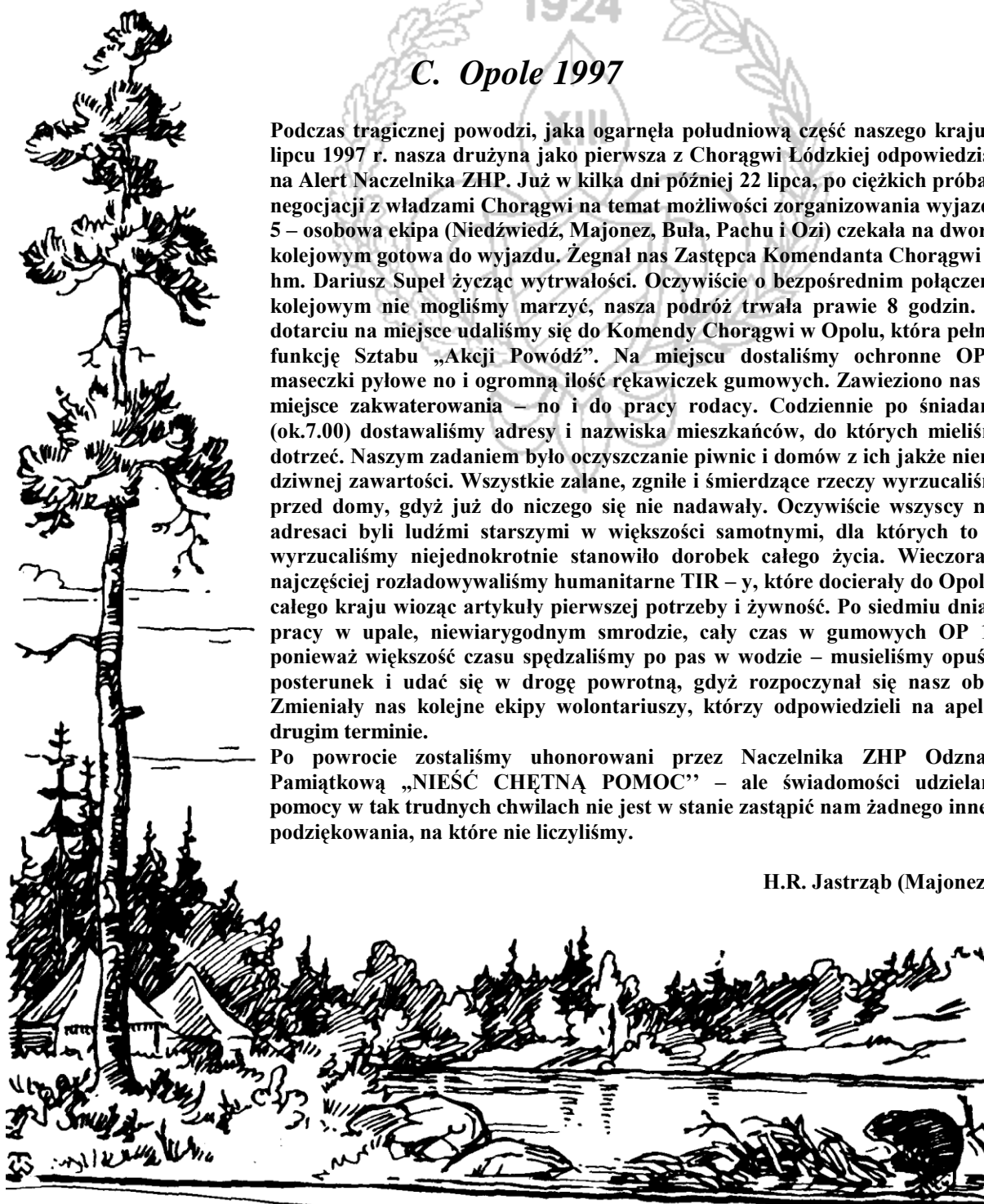
Zachowano oryginalną pisownię.

C. Opole 1997

Podczas tragicznej powodzi, jaka ogarnęła południową część naszego kraju w lipcu 1997 r. nasza drużyna jako pierwsza z Chorągwi Łódzkiej odpowiedziała na Alert Naczelnika ZHP. Już w kilka dni później 22 lipca, po ciężkich próbach negocjacji z władzami Chorągwi na temat możliwości zorganizowania wyjazdu, 5 – osobowa ekipa (Niedźwiedz, Majonez, Buła, Pachu i Ozi) czekała na dworcu kolejowym gotowa do wyjazdu. Żegnał nas Zastępca Komendanta Chorągwi dh hm. Dariusz Supel życząc wytrwałości. Oczywiście o bezpośrednim połączeniu kolejowym nie mogliśmy marzyć, nasza podróż trwała prawie 8 godzin. Po dotarciu na miejsce udaliśmy się do Komendy Chorągwi w Opolu, która pełniła funkcję Sztabu „Akcji Powódź”. Na miejscu dostaliśmy ochronne OP-1, maseczki pyłowe no i ogromną ilość rękawiczek gumowych. Zawieziono nas na miejsce zakwaterowania – no i do pracy rodacy. Codziennie po śniadaniu (ok. 7.00) dostawaliśmy adresy i nazwiska mieszkańców, do których mieliśmy dotrzeć. Naszym zadaniem było oczyszczanie piwnic i domów z ich jakże nieraz dziwnej zawartości. Wszystkie zalane, zgniłe i śmierdzące rzeczy wyrzucaliśmy przed domy, gdyż już do niczego się nie nadawały. Oczywiście wszyscy nasi adresaci byli ludźmi starszymi w większości samotnymi, dla których to co wyrzucaliśmy niejednokrotnie stanowiło dorobek całego życia. Wiezorami najczęściej rozładowywaliśmy humanitarne TIR – y, które docierały do Opola z całego kraju wioząc artykuły pierwszej potrzeby i żywność. Po siedmiu dniach pracy w upale, niewiarygodnym smrodzie, cały czas w gumowych OP 1 - ponieważ większość czasu spędzaliśmy po pas w wodzie – musieliśmy opuścić posterunek i udać się w drogę powrotną, gdyż rozpoczynał się nasz obóz. Zmieniały nas kolejne ekipy wolontariuszy, którzy odpowiedzieli na apel w drugim terminie.

Po powrocie zostaliśmy uhonorowani przez Naczelnika ZHP Odznaką Pamiątkową „NIEŚĆ CHĘTNĄ POMOC” – ale świadomości udzielania pomocy w tak trudnych chwilach nie jest w stanie zastąpić nam żadnego innego podziękowania, na które nie liczyliśmy.

H.R. Jastrząb (Majonezik)



Wanda Kusy - Kasprzykowska.

Urodziłam się w Łodzi 20 kwietnia 1922 roku. Ojciec mój Roman Kusy do wybuchu II wojny światowej pracował w Magistracie Plantacji Miejskiej. Gdy wybuchła wojna poszedł z wojskiem bronić Warszawy. Matka moja Helena nie pracowała, zajmowała się domem i dziećmi. Mam młodszego rodzeństwo, brata Tadeusza i siostrę Zenobię. Do wybuchu wojny uczęszczałam do gimnazjum Gospodarczego. Do ZHP należałam przy szkole Podstawowej Nr. 81 w Łodzi przy ulicy Staszica 1/3.

Od 1934 roku należałam do 27 drużyny ZHP im. Postwojotówny, gdzie drużynową była Wacława Bartosikowa. Przyrzeczenie Harcerskie składałam 29.IX.1935 roku w czasie poświęcenia sztandaru XIII Łódzkiej Drużyny Harcerzy im. Józefa Bema. Poświęcił go ks. kapelan Gawęda. W 1938 roku uczestniczyłam w kursie zastępowych na obozie harcerskim w Werchowicach Małych. W 1939 roku z obozu w Dzieszkowicach wróciliśmy w sierpniu o trzy dni wcześniej z powodu powszechnej mobilizacji. Wiadomo już było że, będzie wojna.

Namioty i sprzęt harcerski złożyliśmy w szkole w sali gimnastycznej i rozeszliśmy się do domów.

Wrzesień 1939 roku został harcerki w stanie gotowości bojowej, bez uzbrojenia, ale pełne ducha walki w obronie ojczyzny. Wybuchła wojna. Utworzone na prętkę Pogotowie Harcerskie zgłosiło swą pomoc władzą wojskowym oraz cywilnym. Miałam wtedy siedemnaście lat. Niejednokrotnie w warunkach dezorganizacji Pogotowie Harcerskie na własną rękę zaczęło organizować pomoc tworząc na drogach placówki informacyjno - opiekuńcze dla ludności cywilnej.

Nasza 27 - moja drużyna ZHP miała służbę na dworcu Łódź - Chojny. Gotowałyśmy posiłki oraz opatrywałyśmy rannych po nalotach żołnierzy oraz cywilów.

6 września nasza drużyna oraz XIII Drużyna ZHP po wysłuchaniu przez radio wezwania o pomoc dla walczącej Warszawy wyruszyły na pomoc Warszawie. Obie drużyny w pełnym umundurowaniu harcerskim ruszyły na Warszawę. Przechodziliśmy, lub gdy była możliwość przyjeżdżaliśmy furmankami przez bardzo dawne wioski i miasteczka. Po drodze oraz już w bombardowanej Warszawie opatrywałyśmy rannych.



Część harcerzy pozostało w walczącej Warszawie część tam poległa, pozostała część wróciła do Łodzi. Brudni, nieprzytomni ze zmęczenia i przerażeni dotarliśmy do Łodzi.

Mieszkałam w osiedlu domków jednorodzinnych na trasie Łódź - Warszawa. Gdy dotarliśmy do ogródków działkowych, rozebraliśmy się z mundurów harcerskich i wraz z czapkami oraz z bagnetami zrobiliśmy dosyć duży pakunek chcieliśmy ukryć go w końcu mojego ogródka. Olek Szczepaniak pomylił się i wrzucił dość spory pakunek do ogrodu sąsiada, który był Niemcem, obeszliliśmy już po cywilnemu resztę ogródków i do domu weszliśmy od frontu. W domu było pełno ludzi, była tam rodzina Kaczowskich oraz Kanledowskich, wracając z Warszawy dowiedzieli się, że dom w którym mieszkali został zbombardowany. Trzy córki Kaczowskich, Zosia, Marysia i Lodzia należały do naszej drużyny, brat ich wraz z moim bratem Tadeuszem należał do XIII ŁDH. Z rodziny Kanledowskich syn Piotr także był harcerzem XIII Drużyny ZHP. Sąsiedzi Niemcy obserwowali dom moich rodziców widzieli że jest pełno obcych ludzi. Na dodatek znaleźli w swoim ogródku „Nasze zawiniątko” z mundurami oraz bagnetami. Brat sąsiadki zaniósł je na policje, ale sąsiadka ponieważ знаła nas od dziecka wyjęła z mojego mundurka zdjęcie legitymacyjne w mundurze harcerskim i krzyżem i oddała mamie uprzedzając żeby nas wysłała do miasta bo będzie oblawa na młodzież. Zdążyliśmy uprzedzić kogo się dało. Ukrywałam się z bratem Tadeuszem u ciotki na Retkini. Lecz cały czas kontaktowałam się z Olkiem Szczepaniakiem.

Postanowiliśmy ratować mienie harcerskie ze szkoły zajętej przez Niemców. W szkole znajdowała się biblioteka, która przeszkadzała Niemcom.

Ponieważ woźny miał spalić książki w kotłowni najęliśmy się do pomocy aby w ten sposób dostać się do wnętrza szkoły. Mnie osobiście interesowało wyniesienie ze szkoły sztandaru harcerskiego.

Wtajemniczyłam w ten plan spotkaną po drodze koleżankę Henie Sztajbert - Wawelską, po sztandar weszłam sama, wyjęłam go z gabloty, odpięłam drzewce i owinęłam się sztandarem pod ubraniem . Wyniosłam go na sobie niosąc pełne ręce książek. Wdziała go tylko druhna Henia, którą wtajemniczyłam. Książki niosłam na stos i owinąwszy się matczyną chustą pobiegłam wraz ze sztandarem do domu.

Matka moja Helena, członkini koła Przyjaciół Harcerstwa równie przerażona jak ja moim wyczynem postanowiła mi pomóc. Włożyliśmy sztandar w białą poszewkę, odsunęliśmy pokojowy kredens przybiliśmy do niego sztandar i zasunęliśmy kredens na ścianę. Z powodu częstych rewizji niemieckich w domu rodziców, gdy my z bratem ukrywałyśmy się, sztandar został przeniesiony do wujka Stefana Iglika i tam ukryty.



27.04.1942 roku zostałam zatrudniona w Firmie Prepysteaffwer Litzmanstat Groitesh - Giner i Koch. Firma ta mieściła się w Łodzi przy ul. Więckowskiego 22. Tam spotkałam koleżankę Hanię Hermes. Hania pracowała w biurze ponieważ dobrze знаła język niemiecki. Ja pracowałam w dużej sali i czyściłam koreczki z masy do różnych lekarstw i pasty do zębów. W połowie października 1943 roku na sali był niepokój. Do firmy przyjechali Niemcy w mundurach. Wybrali nas 15-cie dziewcząt. Zaprowadzili nas do Arbajcanku na zaplecze. Był to wysoki parter, ale okna były zakratowane. Zabrałyśmy ze sobą wszystko co miałyśmy w pracy, Miałam garnuszek i łyżeczkę oraz śniadanie, którego nie zdążyłam zjeść w pracy. Hania Hermes, gdy wyszła z pracy przez swoją matkę dała mojej mamie znać, że jestem zatrzymana. Nikt nie wiedział co z nami zrobią i gdzie nas przewiozą. Wywieźli nas na ulice Łąkową do fabryki i tam nas trzymali kilka dni. Po kilku dniach wyprowadzili nas z wielką pompą, transparentami, orkiestrą, jako ochotników na roboty do Niemiec. Zaprowadzili nas na dworzec Kaliski. Ponieważ mam przyniosła mi walizkę z ubraniami, utrudniło mi to próbę ucieczki z transportu. Pociągiem zawieziono nas do obozu przejściowego w Frankfurcie nad Odrą. Do późnej nocy robiono nam zdjęcia z mundurami na piersiach i po kilku dniach, wywieziono nas do Berlina i tam otrzymałam pracę. Berlin - Teltow firma Dralowid. Mieszkaliśmy w niskich barakach. Sale duże po 30 metrów. Na środku stał żelazny, okrągły piec na którym gotowaliśmy sobie posiłki.

Pod ścianą stał stół i rząd trzypiętrowych pryczy. Jedna szafka była na trzy osoby. Było nas czterdzieści dziewcząt. Mieszkaliśmy w baraku polskim. Były też baraki: włoski, holenderski, rosyjski, francuski. Każdy barak był ogrodzony drutem kolczastym tak że, nie mieliśmy ze sobą kontaktu.

Były dwie furtki: jedna od fabryki, a druga od dużego schronu, gdzie ukrywaliśmy się w czasie alarmu lub nalotu. W baraku rosyjskim był niemiecki lekarz oraz rosyjska sanitariuszka z frontu. Jedzenie było skromne ale regularne. Pracowałyśmy po 10, 11 godzin dziennie.

Firma Dralowid składała samoloty i produkowała drobne części do samolotów. W białych fartuchach lutowałyśmy drobne części. W pierwszym dniu przyjazdu do Berlina z trzema koleżankami pojechałyśmy do Berlina - Frydficksfelde u bauera pracował wywieziony do Niemiec mój brat Tadeusz . Znalazłyśmy go przy pracy i radość była wielka.

Brat pracował u ludzi, którzy w drogę powrotną zaopatrzyli nas w jedzenie a brat odwiózł nas na miejsce. Cały czas pracowałyśmy przy lutowaniu części do samolotów a Berlin był coraz częściej bombardowany nieraz po trzy, cztery razy dziennie. Bardzo tęskniłam z domem oraz ojczyzną. Wszędzie słyszałam znienawidzoną mowę- niemiecką. W listopadzie 1943 roku wezwano do biura jedną z kobiet u której znaleziono



list z opisem naszej pracy, która była tajną. Kobieta została przeniesiona do kuchni a my ostrzeżone. Bomby spadały coraz częściej w pobliżu naszej fabryki.

Mój brat jechał do domu do Łodzi na urlop. Gdy przyszedł się pożegnać, w jednej chwili, tak jak stałam zdecydowałam się uciec z Berlina i wraz z bratem i Jadzią, którą zabrałam ze sobą, dzięki bratu, który kupił nam bilety, uciekliśmy z Berlina. Było to 10 I 1944 roku jechaliśmy pociągiem z Berlina do Wrocławia tam przesiadaliśmy się do Katowic i z Katowic do Bielska - Białej. Brat z Bielska - Białej pojechał do Łodzi i czekał na wiadomość od nas. My przez dwa tygodnie ukrywałyśmy się u Krysi i Stacha Kasprzykowskich.

Gdy wróciliśmy do Łodzi dowiedziałam się że szuka nas Gestapo. w dalszym ciągu ukrywałam się u krewnych i znajomych. Ukrywałam się u kuzynki Kazi Kusy w Warszawie na **Solskiej** Kępie do lipca i sierpnia 1944 roku. Podczas oblawy zostałam zatrzymana i 8-mego września wywieziona do Włocławka na okopy, gdzie przebywałam aż do wyzwolenia. Po wojnie wróciłam do Łodzi i pracowałam w Zarządzie Miejskim.

We wrześniu 1945 roku wyszłam z mężem za Stanisława Kasprzykowskiego i wraz z nim pojechałam do Bielska - Białej. Od 1984 roku należę do "Kręgu Seniora".

Dnia 14 stycznia 1987 roku zostałam odznaczona uchwałą Rady Państwa "Medalem za udział w wojnie obronnej 1939".

phm. Wanda Kasprzykowska



